

Uniwersytet Warszawski
Wydział Neofilologii

ACTA PHILOLOGICA

47

Warszawa 2015

„Mowa czyni wolnym”. Rozrachunek z nazistowską przeszłością rodziców w noweli Thomasa Lehra *Frühling* (Wiosna)

Jednym z tematów, po który sięgają współcześni autorzy niemieccy, jest nazistowska przeszłość matek i ojców¹. Pomimo upływu lat kładzie się ona cieniem na życie wielu ich bohaterów, którzy, tak jak i oni, należą do pokolenia dzieci sprawców, obdarzonego wprawdzie łaską późnego urodzenia², ale wciąż naznaczonego widmem zbrodni popełnionych kiedyś przez rodziców³. Jak trudne jest życie z tym niechcianym dziedzictwem i jak ważne jest, by mówić o uwikłaniu w nazizm członków

- 1 Hannes Heer pisze w tym kontekście o pojawieniu się nowego gatunku literackiego, jakim jest powieść rodzinna (*Familienroman*): „Literatura ta zrodziła się z wątpliwości i braku zaufania. Zwątpiła w prawdziwość historii opowiadanych w gronie rodzinnym i nie zdaje się już tylko na pozory” (200; tłumaczenie moje – M. D.). Książki, w których młodzi Niemcy rozliczali pokolenie rodziców z ich nazistowskiej przeszłości, pojawiły się już po rewolcie studenckiej 1968 roku (jej pokłosiem były tzw. „Väterbücher”, czyli „książki o ojcach”, zwane też „Väterliteratur” – „literaturą o ojcach”). Obecnie można zaobserwować ponowny zwrot ku tej tematyce (Heer zwraca uwagę na widoczne już w tytułach wielu powieści autorów tzw. drugiego i trzeciego pokolenia pokrewieństwo, np. w wydanych również w Polsce wspomnieniach Uwe Timma *Na przykładzie mego brata* i Martina Pollacka *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*), lecz jest widoczna pewna zmiana w podejściu do przeszłości: „Jeżeli w latach powojennych rozmawiało się o przeszłości z członkami rodziny, to albo w patetycznym tonie bohaterskich opowieści, albo skarżąc się na odniesione cierpienia. [...] Dzieci mogły wziąć udział w tym wywoływaniu duchów z przeszłości przy rodzinnym stole, ale tylko przysłuchując się i milcząc. [...] Teraz, po trzydziestu latach, te milczące i wyłączone z kręgu wtajemniczonych dzieci same zasiadły do wymagowanego stołu rodzinnego, tym razem w roli narratora” (233).
- 2 Słynnego już zwrotu „Gnade der späten Geburt” użył kanclerz Helmut Kohl podczas przemówienia wygłoszonego 25 stycznia 1984 roku przed posłami Knesetu w Jerozolimie. Urodzony w 1930 roku Kohl powiedział o sobie, że został „obdarzony łaską późnego urodzenia i szczęściem szczególnego domu rodzinnego”, dlatego „nie mógł być winny”. Wykluczył tym samym siebie i swoich rówieśników z kręgu uwikłanych w zbrodni Trzeciej Rzeszy (Schlant 235; tłumaczenie moje – M. D.).
- 3 Do problemu niemieckiej winy odniósł się m.in. prezydent Richard von Weizsäcker w przemówieniu z okazji czterdziestej rocznicy zakończenia wojny (8 maja 1985 r.): „Większa część naszego współczesnego społeczeństwa była wówczas jeszcze dziećmi lub nie było ich na świecie. Nie mogą przyznać się do współudziału w czynach, których nie popełnili. Nadto żaden normalnie czujący człowiek nie oczekuje od nich, aby wdziali szatę pokutną tylko dlatego, że są Niemcami. Jednak ich przodkowie pozostawili im trudny spadek. Wszyscy, winni czy niewinni, starzy czy młodzi, musimy zaakceptować przeszłość. Wszyscy jesteśmy dotknięci jej skutkami i za nie odpowiadamy” (328).

własnej rodziny, pokazuje Thomas Lehr w wydanej w 2001 roku noweli *Frühling* (Wiosna). W podejściu do nazistowskiej przeszłości Niemiec można zaobserwować bowiem pewną niekonsekwencję: o ile w dyskursie oficjalnym, społeczno-politycznym pamięć o zbrodniach Trzeciej Rzeszy jest wyraźnie obecna i wciąż podtrzymywana (za sprawą rocznic, obchodów dni pamięci itp.), o tyle na płaszczyźnie prywatnej, w kręgu najbliższej rodziny pozostaje ona nadal tematem tabu lub jest zafałszowywana⁴. Destrukcyjny wpływ przemilczanej przeszłości ojca, która wychodzi po latach na jaw i niszczy życie jego dzieci, jest właśnie tematem noweli Lehra. Pokazuje on, że jednym ze sposobów przezwyciężenia tej bolesnej, a czasem i niewygodnej dla potomków sprawców przeszłości, jest mówienie o niej, a nie wypieranie jej ze świadomości.

Charakterystyczną cechą noweli (taka nazwa gatunku literackiego widnieje na okładce i stronie tytułowej książki *Frühling*) jest prostota i przejrzystość fabuły, która rozwija się w kierunku wyraźnie zaznaczonego punktu kulminacyjnego, jakim jest „niesłychane, niemniej jednak prawdopodobne zdarzenie” (Degering 9; tłumaczenie moje – M. D.). Zdarzenie to miało miejsce w latach dzieciństwa bohatera, zaciążyło na całym jego późniejszym życiu, a wiązało się ściśle z jeszcze dalszą, tajemniczą przeszłością ojca i jego uwikłaniem w zbrodnie narodowego socjalizmu⁵.

Rozwiązanie tej tajemnicy jest wyzwaniem dla czytelnika, do którego już w pierwszym zdaniu opowieści zwraca się z rozpacźliwą prośbą główny bohater – Christian Rauch: „Proszę pomóc. Mi!” (11; tłumaczenie moje – M. D.). Niespotykana pisownia z kropką w środku tego zdania rozkazującego jest zapowiedzią tego, z czym będzie się musiał zmierzyć czytelnik: dowolne użycie znaków przestankowych, rozbijających frazy, a nierzadko i słowa, będzie na każdym kroku utrudniało lekturę tego tekstu: „Proszę pomóc. Mi! Proszę mi wierzyć: nikogo bym nie. Prosił, gdyby mi się nie zawsze: ten trotuar: ten dom: proszę służyć nawet ta ciemna ulica: to miasto. Nawet!” (11). Lektura tej noweli wymaga olbrzymiego wysiłku i koncentracji od czytelnika, który musi nadążyć za rozczłonkowanym tokiem myślenia bohatera i poskładać porwane fragmenty jego życia w całość. Obrazy z życia Christiana, niczym dowolnie wybrane sceny z filmu, wyświetlane są na kilku monitorach. Elrud Ibsch zwraca uwagę, że podobny zabieg literacki Lehr zastosował w swojej wcześniejszej powieści *Nabokovs Katze* (1999), która rozpoczyna się od słów: „Jako punkt wyjścia można by sobie również wyobrazić stację intensywnej opieki medycznej z płaskimi ekranami, na których przed oczami umierających migocze film ich życia, dzięki bezpośredniemu dostępowi do ich pamięci” (*Die Shoah erzählt* 131; tłumaczenie moje – M. D.). Właśnie z takiej perspektywy oglądamy ostatnich 39 sekund życia

4 Na odwracanie historycznych ról sprawcy i ofiary uwagę zwrócili autorzy obszernego studium *Dziadek nie był nazistą (Opa war kein Nazi* 2001). Harald Welzer, Sabine Moller i Karoline Tschuggnall przeprowadzili 142 rozmowy ze świadkami historii, ich dziećmi i wnukami. Wynika z nich, że starsze pokolenia niechętnie dzieliły się z młodszymi niechlubnymi fragmentami swojej biografii, więc ich dzieci i wnuki żyją w przekonaniu, że rodzice i dziadkowie nie byli uwikłani w zbrodnie Trzeciej Rzeszy, czy wręcz nawet, że zachowali się wtedy bohatersko i godnie.

5 Tajemnice rodzinne są, na co zwraca uwagę Hannes Heer, „motorem wszystkich omówionych [przez niego] powieści” (232). Książka Lehra mogłaby więc również wpisać się w schemat powieści rodzinnej, gdyby była powieścią, a nie nowelą.

umierającego Christiana, którym odpowiada trzydzieści dziewięć rozdziałów, odpowiednio ponumerowanych od ostatniego do pierwszego. Liczne pojedyncze ujęcia składające się na film z jego życia są poszarpane przez kulę, która przeszła przez jego mózg – Christian odbiera sobie bowiem życie. Jest to podwójne samobójstwo, bo towarzyszy mu w nim tajemnicza kobieta o imieniu Gucia, która zanim zabije siebie, odda strzał do niego⁶: „Ponieważ mnie. Błysnęło. Teraz jestem. Skąpany w świetle aż do kości jak rentgenowskie: Zdjęcie” (15). Choć wygląda to na zwykłe prześwietlenie, to z kolejnych odsłon tej samej sceny wynika, że błysk nie pochodzi od aparatury medycznej, ale od wystrzału:

Kobieta: jest już całkiem: zjawą. Jej wyciągnięte. Prawe ramię kończy się w mojej głowie podczas gdy ja: klęczę. Promieniowanie za tym zdjęciem rozkłada wszystkie zdjęcia na: biały proch i tylko na krótko zanim jeszcze: widzę. Opadający po lewo. Duży cień który, dosięgnie kobietę ale. Światło go roz: łoży jak. Mnie ten nad: ciągnący. Błysk, mój przyjacielu (44).

W kolejnym fragmencie chwila wspólnej śmierci jest jeszcze dokładniej opisana, dowiadujemy się, że Christian i Gucia wspólnie pociągnęli za spust broni: „Myślisz ja wiem. Że ty tylko z niezręczności albo całkiem mechanicznie trzymasz rewolwer. Jak go trzeba trzymać żeby strzelić i. To są były. Moje dłonie które. Twój palec wskazujący przycisnęły do spustu” (115).

Przed oczami umierającego mężczyzny przewijają się poszarpane przez pamięć obrazy z jego własnego życia; w trzydziestej pierwszej sekundzie przypomina sobie o narodzinach swojego syna Konstantina: „Wzrok wędruje ponad napiętą różową mandorlę to poziomo stojące Widzenie na świat przynoszące oko pomiędzy mokrymi udami którego wytryskającą źrenicę tworzy ślepa głowa dziecka” (31). Bohater mówi o strachu, który go ogarnął podczas narodzin, strachu o to, że w jego synu odrodzi się zniechęcony ojciec: „strach mnie ogarnął pomiędzy udami Angeliki że się jeszcze raz pojawi albo że spłodziłem nowe wcielenie naszego zimnego jak lód ojca jako jego znowu płodzące narzędzie ale to było całkowicie zwariowane Konstantin był jednak zawsze i jest [...] przede wszystkim Rauchem, ukształtowanym przez stronę matki” (62–63).

Christian zwraca się w ostatnich sekundach swojego życia do różnych osób: swojego starszego brata Roberta, żony Angeliki, Guci, która razem z nim popełniła samobójstwo. Nie wiadomo wciąż jednak, dlaczego się na to zdecydował i jaki to ma związek z jego ojcem. W miarę upływu sekund, które zostały mu jeszcze do końca życia, i wraz ze zbliżającym się końcem noweli tajemnica powoli się wyjaśnia. W dwudziestej dziewiątej sekundzie bohater wspomina pewien dzień – „dzień pamięci” (*Gedächtnistag*), w którym wydarzyło się coś niezwykłego. Właśnie ten dzień jest kluczem do rozwiązania tajemnicy przeszłości ojca:

6 Głośnym echem odbiło się w Niemczech podwójne samobójstwo popełnione ponad 200 lat temu (21 listopada 1811 roku) przez pisarza i dramaturga Heinricha von Kleista i jego przyjaciółkę Henriettę Vogel nad berlińskim jeziorem Wannsee. Kleist najpierw zastrzelił kobietę, a potem samego siebie. W noweli Lehra to kobieta jest aktywna i bierze na siebie ciężar odebrania sobie i Christianowi życia.

To jest: coś całkowicie nowego. Tego letniego dnia: do nas przeniknęło. W każdy por jak niewidzialna a jednak czarna, mocna, straszliwa: trucizna, Robercie, także ty tego nie rozumiałeś. Nie mogłeś przecież. Chociaż zostałeś tam jeszcze. A ja przeszedłem: obok tych mężczyzn. Jak przyciągany przez magnez przez żwir. Coś jest: w spojrzeniu naszego ojca: wiedza, Robercie, wiedza, która: nas osiągnie jak piorun (40).

Bracia dowiedzieli się o swoim ojcu czegoś, co zachwiało ich beztroskim do tej pory światem, a potem doszczętnie go zniszczyło. Z kolejnych, rozproszonych fragmentów tekstu wyłania się powoli przebieg tamtego pamiętnego, kluczowego dla całego ich życia dnia: „Jezioro i drzewo na którym: siedzi dwoje dzieci ich nogi spuszczone z gołymi podszewkami” (19). To właśnie jedenastoletni Christian i jego trzy lata starszy brat Robert. Idą nad jezioro „i pchają ich rower, aż droga robi się piaszczysta” (73). Przed domem stoją rodzice i obcy, chudy mężczyzna, którego obecność wyraźnie niepokoi ojca: „Strach, groza na twarzy naszego ojca musiała być bezgraniczna, w ten letni dzień spotkania, ponownego zjawienia się” (40). Mężczyzna dziwnie się zachowuje: najpierw milczy, następnie zdejmuje ubranie, składa je starannie i staje nago w ogrodzie „jak nagi manekin wystawowy na żwirowanej drodze pomiędzy samochodem i trawnikiem.” (118). Wypowiada tylko kilka niezrozumiałych jeszcze dla chłopców słów: „APPELL, HERR DOKTOR! APPELL!” (118). Również reakcja rodziców jest dla nich niezrozumiała: zabierają synów do domu, telefonują do kogoś, pakują walizki i sprowadzają policję. Robertowi, który jest starszy i więcej rozumie, udaje się jednak wymknąć na chwilę z domu i porozmawiać z nieznaną mężczyzną. To właśnie on jako pierwszy odkrywa tajemnicę ojca. Trzy lata później popełnia samobójstwo, rzucając się pod pociąg: „Przy nasypie. Inne dzieci. Ich krzyki, wykrzywione twarze, ich wyciągnięte do nieba ramiona.TWÓJB RATPRZED KWADRANSEM NADWORCU POŁUDNIOWYM TWÓJ STARSZY BRAT TWÓJ ROBERT TWÓJ” (80)⁷. O samobójczej śmierci brata Christian mówi jeszcze raz w skrótowej formie telegramu lub depechy:

+ + + kiedy miałem 11 lat + + + latem 1961 + + + zatrzymano w ogrodzie mojego ojca lekarza dra x. pewnego ekshibicjonistę o którym nigdy nie pisały gazety + + + który także nie został oskarżony + + + który także niczego nie powiedział + + + ani o sobie ani o doktorze x. + + + być może tylko mojemu bratu robertowi + + + ten skończył jak stało w gazecie + + + 27 sierpnia 1964 rzucając się pod pociąg w + + + samo + + + bójstwie (122).

Rozmowa z tym dziwnym, milczącym nieznanym, który odsłonił przed nim przeszłość ojca, była dla Roberta wstrząsem – wtedy skończyło się beztroskie dzieciństwo: „trzy lata wcześniej ów tak szczęśliwie rozpoczęty dzień nad jeziorem który cię zawiódł na tory, w którym musieliśmy ujrzeć tego wychudzonego obcego w naszym ogrodzie a za nim minione piekła na ziemi: teraz! Otwierają się wszystkie bramy” (87).

Te minione piekła na ziemi nie są wymysłem dziecięcej wyobraźni; otwierające się bramy to bramy obozów koncentracyjnych. W jednym z nich kiedyś pracował jako

7 Wtedy też bohater zobaczył oderwaną przez pociąg rękę brata („nie wydawała się rzeczywista kiedy spadła z noszy na żwir między torami” 86). Ten makabryczny widok sprawił, że przestał on traktować świat jako continuum, co być może odzwierciedla się w rozczłonkowanej formie języka, jakim napisana jest nowela.

lekarz ojciec chłopców. Łatwo jest w potoku słów przeoczyć nazwę obozu, ale uważny czytelnik wyłuska ją i wtedy zaczną układać się w całość poszczególne fragmenty: „nie możemy wrócić i ratować zgasłych ciał do Dachau muszą być kongresy takie jak ten cuda sztuki lekarskiej i nauki” (80). Okazuje się, że ojciec był lekarzem obozowym w Dachau, a ów nieznamy przybysz z ogrodu więźniem. Jedną z więźniarek, a więc i ofiarą ojca Christiana, była także matka Guci, którą chęć poprawy nędznego bytu zmusiła do pracy w obozowym burdelu: „Nasi rodzice spotkali się, Guciu, przez dwie sekundy. Prawie jeszcze młody, chłodny lekarz. Twoja matka, która z piekła w zepsucie. Uciekła” (106). Właśnie ta wspólna przeszłość rodziców połączyła w samobójstwie ich dzieci, które są także ofiarami: „Ofiarami wspomnień Chociaż to były wspomnienia innych” (107). Dzieci są więc nie tylko spadkobiercami traumatycznych przeżyć swoich rodziców, lecz także dziedziczą po nich odpowiedzialność za popełnione zbrodnie. Trauma w równym stopniu co potomków ofiar może dotknąć także potomków sprawców – taka jest konkluzja noweli Lehra. To przecież poczucie winy i wstydu za czyny ojca skłoniło jego synów do podjęcia tak dramatycznych decyzji. Widać to w wyznaniu Christiana: „Robercie, nigdy nie byłem jak ty nigdy nie miałem twojej siły jako pięćdziesięciolatek jeszcze musiałem zawstydzony opuścić głowę przed tym co ty odkryłeś jako siedemnastolatek” (100).

Trzecia część noweli rozpoczyna się obietnicą, że wszystko będzie dobrze: „Obietnica: wszystko. Się. Odnajdzie. Wszystko. Się połączy. W całość wszystko: [...] Robercie, mój kiedyś. Rozczłonkowany. Bracie” (91). Istotnie – rozpoczyna się proces gojenia ran: Gucia „powoli zdrowiejąca, już idąca bez wsparcia, obok mnie, z już doskonałymi ustami i także wilgotnymi plamami astrów w jeszcze gładkiej larwie twarzy, gdzie wkrótce będą oczy” (97). Również bracia mogą być znowu razem i Christian opowiada Robertowi, jaką traumą była dla niego jego samobójcza śmierć: „jeżeli nie możesz zobaczyć czasu po twojej śmierci, to muszę ci opowiedzieć, w jaki stan popadłem, wtedy, w wieku czternastu lat, byłem przepołowiony, Robercie, codziennie się wykrwawiałem” (126). Mówi również, że na skutek samobójczej śmierci Roberta rozpadła się ich rodzina, a matka „wypijała. Sobie ciche białe plamy na: bezładnej mapie. Swojego mózgu” (123).

W ostatnich trzech sekundach przed śmiercią Christiana bracia przenoszą się do miejsca, w którym wszystko się zaczęło: znajdują się w obozie koncentracyjnym. Idą razem przez bramę z niekompletnym, ale jednak dla każdego czytelnym napisem:

R B E I T

CHT FRE (131)⁸.

8 Napis ten jest kojarzony przede wszystkim ze słynną bramą wejściową do obozu Auschwitz. Charakterystyczne, wygięte w łuk litery stały się, jak słusznie zauważa Agnieszka Podpora, niemalże symbolem Zagłady: „Przedstawiane na fotografiach w materiałach dydaktycznych i powielane w dyskursie memorialnym [hasło] stało się symbolem nazistowskiego okrucieństwa i skrajnego cynizmu nazistów, którzy mieli na celu ostateczne poniżenie więźniów” (499). Maksyma ta po raz pierwszy pojawiła się na bramie obozu w Dachau, a potem umieszczano ją nad wejściem do innych obozów koncentracyjnych, m.in. w Auschwitz, Gross-Rosen, Theresienstadt (500). Panuje powszechne przekonanie, „jakoby sformułowanie to zostało wymyślone specjalnie na potrzeby narodowosocjalistycznej propagandy, by mogło służyć za narzędzie

Obóz koncentracyjny jest miejscem, gdzie zbiegają się wszystkie wątki noweli: historie ojca, matki Guci, tajemniczego, obcego mężczyzny – nazwanego „Niewymazywalnym” (*der Unauslöschliche*, 131). Obóz jest również miejscem, którego nie da się wymazać z pamięci, „które można zasypać, głęboko wkopać, zabetonować, ale nie zniszczyć (nigdy nie da się zniszczyć placu), ponieważ tam stał ten mężczyzna w naszym ogrodzie, Robercie, tu, w tym miejscu” (130). Za sprawą tajemniczego przybywa obóz przeniknął do beztroskiego świata chłopców i objawił się nagle w ich ogrodzie. Ogródzie, w którym żyli dotąd w niewiedzy i nieświadomości, tak jak Adama i Ewa, zanim zjedli owoc z drzewa poznania. Dla chłopców spotkanie z byłym więźniem i poznanie prawdy o przeszłości ich ojca stało się inicjacją w dorosłe i świadome życie. Wtedy właśnie utracili swoją dziecięcą niewinność.

Po śmierci Christiana bracia spotykają się w obozie, by w końcu zadać niewypowiedziane nigdy pytanie o udział ojca w zbrodniach Trzeciej Rzeszy: „Przysliśmy w to miejsce z jednym jedynym pytaniem, sami, w odstępie. Wielu lat” (131). Są wprawdzie zbyt młodzi, żeby mieć jakiegokolwiek wspomnienia z nim związane, a jednak w jakimś sensie, za sprawą ojca, do tego miejsca przynależą. Stoją na tym placu sami, ale czują obecność tych, którzy tu zginęli:

tylko my dwaj jesteśmy dzisiaj na tym placu, dzisiaj, tego słonecznego dnia w migotaniu czasu jednak stoją tysiące, ogoleni na łyso, w pasiastych spodniach, lepiących się od brudu cienkich koszulach, w zimową noc, aż ranek zaświta i nowi przemarnięci zostaną wyrwani z ziemi: APPELL: nie widzę ich, Robercie, tylko ich przeczuwam: tysiące za tysiącami i tak wielu z nich w zaufaniu do przyszłości: do nas, Robercie (130–131).

Dzieci sprawców nie tylko czują się odpowiedzialne za krzywdy wyrządzone przez ich rodziców w przeszłości, lecz poczuwają się również do obowiązku zadbania o przyszłość ofiar, o zachowanie pamięci o ich cierpieniu. Bracia stoją na pustym placu apelowym, ale ta pustka czeka „na wspomnienie [...] w woszczynie drewnianych przegród” (133). Sens tego zagadkowego porównania drewnianych obozowych pryczy do pustych plastrów miodu ujawnia się, kiedy przypomnimy sobie o innej, niemniej zagadkowej metaforze z początku książki: oto bohater płacząc, mówi o swoich łzach, że są jak pszczoły: „otwieram szeroko oczy najpierw patrzę na wewnętrzną stronę moich dłoni które musiały złapać moje łzy. Moje łzy są duże jak: pszczoły. Ale to nie są pszczoły ale mali nadzy ludzie, których wyplakałem i wytrząsnąłem w moje

ucisku i ostatecznego zdegradowania więźniów” (499). Tymczasem geneza i tło ideowe tej maksymy jest całkiem inne, o czym wyczerpująco pisze badaczka w swoim artykule: „Praca rozumiana wielopłaszczyznowo – jako wysiłek fizyczny, czyn polityczny lub militarny oraz proces edukacji i kształcenia tożsamości społeczno-narodowej – była swoistą kwintesencją wszystkich cnót pruskiego kanonu oświeceniowego i jako niezwykle pojemny konstrukt została w całości zinstrumentalizowana w dyskursie propagandowym po pierwszej wojnie, by w końcu kulminację znaleźć w propagandzie i indoktrynacji narodowego socjalizmu” (505). Podpora cytuje również fragment komentarza Martina Broszata do autobiografii Rudolfa Hößa – komendanta obozu Auschwitz: „Z zapisków Hoessa bez trudu wywnioskować można, że nie był zdolny nawet zdać sobie sprawy z cynizmu tkwiącego w tej »maksymie« nad bramą KL Auschwitz, a raczej, że przy swoich ograniczonych zdolnościach poznawczych i emocjonalnych do pewnego stopnia brał ją zupełnie poważnie” (509).

dłonie” (31–32). Dopiero teraz odkrywa się sens tego porównania: łzy i pamięć o ofiarach są odpowiedzią na pustkę obozu koncentracyjnego, mogą go wypełnić jak miód pusty plaster.

Żeby jednak móc opłakać przeszłość, trzeba o niej pamiętać, a żeby o niej pamiętać, trzeba ją znać lub chociaż chcieć ją poznać. Uciekanie od niej jest najgorszym rozwiązaniem – takie jest przesłanie tej dziwnej, zagadkowej książki Lehra, który przyznał w jednym z wywiadów: „W mojej noweli chodzi nie tyle o odkrycie tajemniczego zdarzenia z przeszłości – nie zostaje ono do końca wyjaśnione – ile o pokazanie, co się dzieje, kiedy *nie* dąży się do prawdy” (Ibsch, „Bruder, die nicht weichen” 189; tłumaczenie moje – M. D.). Bracia zapłacili najwyższą cenę za milczenie o przeszłości, zarówno ojca, jak i swoje. Dopiero kiedy spotykają się po śmierci, Christian zwraca się do swojego zmarłego wcześniej brata słowami: „Robercie, odwróć się i. Porozmawiaj ze. Mną. Ponieważ: Mowa czyni wolnym, Robercie” (133). Ta rozmowa o przeszłości, która się nigdy nie odbyła, mogła być jednym ze sposobów, by sobie z tą przeszłością poradzić. O ile milczenie ofiar jest w jakiś sposób usprawiedliwione, to milczenie sprawców jest niezrozumiałe. Ich milczenie jest prze-milczeniem, na co zwraca uwagę Aleida Assmann, powołując się na George’a Steinera: „Istnieje nieme milczenie ofiar jako wyraz bezsilności oraz milczenie sprawców, będące prze-milczaniem i tym samym wyrazem kontynuacji władzy” (342). Nowela Lehra jest przestrożą – zмова milczenia, w której tkwiło i być może nadal tkwi pokolenie rodziców, może odbić się na zdrowiu i życiu ich dzieci. Robert i Christian są potomkami sprawców, przez co czują się w jakimś stopniu odpowiedzialni za zbrodnie popełnione przez rodziców, jednocześnie będąc ofiarami ich zbrodniczej przeszłości, a także milczenia o tej przeszłości. Milczenie jest bowiem jedną ze strategii wypierania traumatycznych zdarzeń ze świadomości, a nie próbą przezwyciężenia przeszłości. Główny bohater noweli Lehra nigdy nie rozmawiał o niej ani ze swoim bratem, ani tym bardziej z ojcem. Dopiero po śmierci prosi Roberta o rozmowę. Mowa, która jest rozmową, ma im pomóc przezwyciężyć przeszłość i uwolnić się od jej piętna. Ale czy rzeczywiście mowa czyni wolnym? Czy nie jest to tylko pusta obietnica, jak wisząca nad bramą do obozu maksyma *Arbeit macht frei*, która dawała więźniom złudną nadzieję, że ciężką pracą zasłużą sobie na wolność?

Wydaje się, że Lehr wierzy jednak w zbawienną moc mowy i rozmowy. Ale to powinna być właśnie rozmowa, a nie bezmyślna gadanina, przed którą przestrzega również Robert Schindel, autor powieści *Rodowody*, w jednym ze swoich esejów:

Mówiliśmy i mówiliśmy. Wszyscy inni też mówili. Wysyp filmów, imprez, sympozjów. Gdy w moich czasach historia kończyła się w szkole na 1918, to nauczyciele po roku sześćdziesiątym ósmym mówili tak dużo o czasach narodowego socjalizmu, że dzisiejsi uczniowie już nie mogą tego znieść. Ojczyzny sprawców przykryte są notoryczną gadaniną o Auschwitz. [...] Czy nie zauważamy, że w debatach za tymi słowami coraz bardziej znikają umarli, że zapominamy o nich jako o naprawdę zamordowanych? A jeżeli już zauważamy, to musimy jeszcze więcej gadać, jeszcze więcej działać (7, 8).

Lehr nie zapomina o zmarłych. Oni wciąż tam są, stoją na placu apelowym w pustych dzisiaj obozach i czekają, aż ktoś ich wyciągnie z zapomnienia. Zmarli osuwają się

w przeszłość, bo nie ma kto o nich pamiętać i nie ma kto po nich płakać. Nie mogą tego oczekiwać od pokolenia sprawców, dlatego patrzą z ufnością na pokolenie ich dzieci, które powinno zadbać o to, by pamięć o nich została poniesiona w przyszłość. I nie chodzi tu tylko o upamiętnianie przeszłości przez specjalnie oddelegowane do tego instytucje i wyspecjalizowanych ludzi, ale o żywą pamięć i refleksję nad tym, co wyrządzili kiedyś innym rodzice. Książka Lehra jest taką właśnie refleksją nad życiem w cieniu mrocznej przeszłości matek i ojców. Dla Christiana jest już za późno i należy to rozumieć jako przestrożę, że nie można lekceważyć przeszłości, nie da się jej zostawić w spokoju, bo i tak objawi się ona pewnego dnia w życiu kolejnych pokoleń. Trzeba jej zatem stawić czoła, zwłaszcza jeżeli dotyczy własnych rodziców. Lehr wyraźnie daje wskazówkę, jak można uczynić to życie w cieniu przeszłości rodziców lżejszym: trzeba o niej mówić.

Bibliografia

- Assmann, Aleida. „Pięć strategii wypierania ze świadomości”. Tłum. Artur Pełka. *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Red. Magdalena Saryusz-Wolska. Kraków: Universitas, 2009. 333–349.
- Degering, Thomas. *Kurze Geschichte der Novelle: von Boccaccio bis zur Gegenwart; Dichter, Texte, Analyse, Daten*. Monachium: Fink, 1994.
- Heer, Hannes. „Hitler war’s”. *Die Befreiung der Deutschen von ihrer Vergangenheit*. Berlin: Aufbau-Verlag, 2005.
- Ibsch, Elrud. „»Brüder, die nicht weichen« – Im Gespräch mit Anne Dorn und Thomas Lehr”. *Deutsche Bücher. Forum für Literatur* 32.3 (2002): 177–190.
- Ibsch, Elrud. *Die Shoah erzählt: Zeugnis und Experiment in der Literatur*. Tybinga: Niemeyer, 2004.
- Lehr, Thomas. *Frühling. Novelle*. Berlin: Aufbau Taschenbuch, 2005.
- Podpora, Agnieszka. „»Arbeit macht frei« – kilka uwag o genezie i podłożu ideowym hasła na podstawie książki Wolfganga Brücknera *Arbeit macht frei: Herkunft und Hintergrund der KZ-Devise*”. *Zagłada Żydów* 4 (2008): 499–509.
- Schindel, Robert. „Schweigend ins Gespräch vertieft. Anmerkungen zu Geschichte und Gegenwart des jüdisch-nichtjüdischen Verhältnisses in den Täterländern”. *Text+Kritik* 10.1944 (1999): 3–8.
- Schlant, Ernestine. *Die Sprache des Schweigens. Die deutsche Literatur und der Holocaust*. Monachium: C.H. Beck, 2001.
- Weizsäcker von, Richard. „8 maja 1945 – czterdzieści lat później”. Tłum. Joanna Jabłkowska. *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*. Red. Joanna Jabłkowska i Leszek Żyliński. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2008. 325–336.
- Welzer, Harald, Sabine Moller i Karoline Tschuggnall. „»Dziadek nie był nazistą«. Narodowy socjalizm i Holocaust w pamięci rodzinnej”. Tłum. Paweł Masłowski. *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Red. Magdalena Saryusz-Wolska. Kraków: Universitas, 2009. 351–410.

Streszczenie

Nazistowska przeszłość rodziców jest jednym z tematów często podejmowanych we współczesnej literaturze niemieckiej. Nie da się od niej uciec, gdyż pewnego dnia i tak objawi się ona w życiu kolejnych pokoleń – takie jest przesłanie wydanej w 2001 roku noweli Thomasa Lehra *Frühling* (Wiosna). Głównym bohaterem tekstu jest syn, który odkrywa, że ojciec był kiedyś lekarzem obozowym w Dachau. Nie może poradzić sobie z tą wiedzą i popełnia samobójstwo. Książka Lehra jest refleksją nad życiem w cieniu przeszłości rodziców-sprawców, której ofiarami stają się ich własne dzieci, a zarazem wskazaniem, jak można się od tej przeszłości uwolnić.

Abstract

“Speech makes you free”: Facing the Nazi Past in Thomas Lehr’s *Frühling* (Spring)

The Nazi past of family members is a recurrent theme in contemporary German literature. It cannot be easily forgotten, as it keeps resurfacing and influences the next generations. This is the central idea of Thomas Lehr’s novella *Frühling* (Spring), published in 2001. Its protagonist discovers that during World War II his father was a physician in the Dachau concentration camp. Devastated by this revelation, the son cannot cope with it and as a result commits suicide. Lehr’s book reflects upon the Nazi’s children and their life in the shadow of history. The story also points out how it is possible to cope with this haunting past.